

сами о собі ■
сами о себе ■
самі про себе ■
самі пра сябе ■

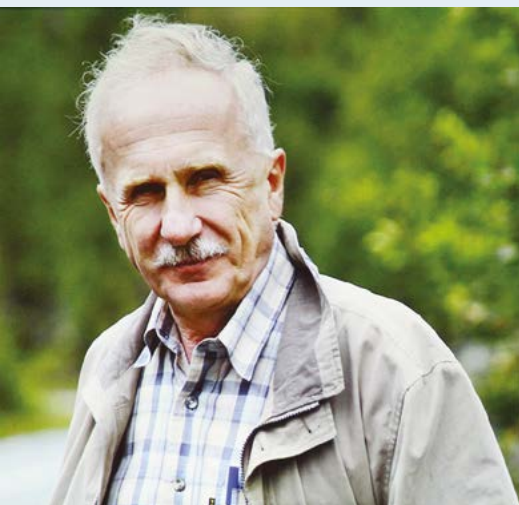
samiosobie

miesięcznik społeczno kulturalny /167/ październik 2022



Wokół naszej tożsamości

Jak co roku, w końcu lipca odbyła się w Białowieży konferencja, zorganizowana przez Stowarzyszenie Ruś i Stowarzyszenie Skansen, pierwsza po śmierci wieloletniego przewodniczącego obydwu Stowarzyszeń, zmarłego w kwietniu prof. Anatola Odziejewicza. I od panichidy za upokojenie jego duszy, a także pozostałych członków obu organizacji, rozpoczęło się tegoroczne spotkanie.



■ – Anatolij wiedział, jak bardzo potrzebna jest modlitwa – podkreślił proboszcz, o. **Sergiusz Korch**. – Dlatego zbudował tu z kolegami *czasownię* św. Aleksandra Newskiego, a w trosce o zachowanie materialnej spuścizny ruskiej ludności Podlasza przewoził stare chaty, wiatraki, stodoły. Dzisiaj, z perspektywy trzydziestu lat, jeszcze dobitniej widać, jak bardzo potrzebny był ten trud, z naszych wsi znika nie tylko stara drewniana architektura, nieustannie ubywa też mieszkańców.

Profesora **Anatola Odziejewicza**

wspominano także podczas samej konferencji, przebiegającej w tym roku pod hasłem „Wokół naszej tożsamości”. O zachowanie naszej tożsamości przewodniczący dbał przez całe swoje bardzo aktywne życie.

– Będziemy starać się kontynuować jego idee – podkreślił budowniczy Skansenu **Jerzy Monachowicz**, serdecznie witając około pięćdziesięciu przybyłych. A wkrótce okazało się, że już znajdują one kontynuatorów.

Profesor **Irena Matus** opowiedziała o ratowaniu zabytków na

przykładzie budowanego przez nią, męża **Mikołaja** i syna **Dawida** skansenu Dawne Podlasie. Na ich posesji w Puchłach stoją już cztery przeniesione drewniane budynki, w tym trzy dziewiętnastowieczne.

Na ich odszukanie Dawid Matus poświęcił dużo czasu. Z wydaną w latach osiemdziesiątych książką „Zabytki Białostoczczyzny” w rękę objechał wiele wiosek. Okazało się, że większości opisanych budynków już nie ma – zostały rozebrane albo zniszczone. Ale Matusom udało się jeszcze natrafić na dwie architektoniczne dziewiętnastowieczne perełki. Pierwszą z nich była karczma z Parcewa. Ciekawe, że choć od końca lat 90. XIX wieku pełniła już funkcję domu mieszkalnego, zachowała swój pierwotny układ przestrzenny, a także oryginalne drzwi.

Problemów nie brakowało. Jednym z nich było znalezienie fachowca, który potrafiłby posadowić na kamieniach przeniesiony budynek, długo trwały dyskusje nad tym, czym go pokryć. Najlepiej byłoby słomą, ale współczesna, modyfikowana, do tego już się nie nadaje, gont jest bardzo drogi, wybór więc padł na dachówkę z okresu międzywojennego.

W karczmie były dwie izby, chłopska oraz druga, nazywana przez prelegentkę – vipówką, czyli pomieszczenie dla dostojniejszych gości, była też komórka na przechowywanie produktów oraz szeroka sień, w której urządzano potańcówki.

W izbie chłopskiej, staraniem Matusów, są już naczynia gliniane, drewniane łyżki, skrzypce, także figura Żyda. Jest syfon, naczynie na lody, dwa *kruczki*, czyli naczynia do odmierzania wódki, jeden z 1855, drugi z 1875 roku.

W karczmach, prowadzonych przez ludność żydowską, można było nie tylko napić się alkoholu i zakąsić (płacąc pieniędzmi, ale także zbożem bądź jajkami), także wziąć udział w różnych imprezach

o charakterze kulturalnym. Po ślubie np. z cerkwi zajeżdżano najpierw do karczmy, potem do domu nowożeńców.

Wystrój vipówki jest elegantszy – na stole zasłanym obrusem stoją naczynia z fabryki Kuzniecowa, kawiarka, samowar, karczmiaki, czyli kieliszki – w tej izbie każdy z gości miał już kieliszek, w izbie chłopskiej wszyscy posługiwali się wspólnym. Są tu także puszkę po herbacie, sztuce z dwugłowym orłem.

Drugim zabytkiem, który udało się Matusom zrekonstruować, był dom zakupiony w Kotłach. Ciekawe, że identyczny budynek z połowy XIX wieku znalazł się na



rysunku Celestyna Brena w jednej z ówczesnych książek. Ten nabyty przez Matusów pochodzi z 1868 roku, ma więc ponad 150 lat, zachował się dlatego, że gospodarze nie wyjechali w bieżnięstwo.

Przetrwiał w nim dawny podział przestrzenny z przelotową sienią, dwiema komorami. Także w tym przypadku Matusowie stanęli przed problemem, czym pokryć budynek. Wybór padł na deskę modrzewiową i termoizolacyjną papę.

Do tej chaty dzięki ogromnemu odzewowi ludności udało się już zgromadzić pierwsze eksponaty – plecioną zawieszoną kołyskę, dwie XIX-wieczne skrzynie na kółkach o



Na stronie obok Bogdan Leszczyński (z lewej), Jerzy Monachowicz, z tyłu Eugeniusz Olchowik, u dołu Irena Matus i Andrzej Garbuz

Doroteusz Fionik (z prawej), niżej od prawej Eugeniusz Czykwin i o. Piotr Pietkiewicz

jeszcze prostych wiekach (*sunduki*, które pojawiły się po I wojnie miały już wypukłą pokrywę), ślubną koszulę, koszule wyszywane, około dwustu ręczników.

Za domem w Kotłach stał chlew sprzed pierwszej wojny, który Matusowie także przenieśli. Chcieliby też przenieść wiatrak z Czyżyk, ale jest on wpisany do rejestru zabytków, a właściciele mieszkają na stałe w USA.

Przed czterema laty prywatne Muzeum Etnograficzne w Mielniku założyli także **Helena i Sergiusz Szczygołowie**. Znajduje się ono na rodzinnej posesji właścicielki, pochodzącej ze znanego ruskiego rodu Wierzbów, których nazwisko zaczyna się pojawiać w dokumentach już w końcu XVI wieku. W XVII wieku przodek pani Heleny, **Teodor Wierzba**, regent kancelarii, za uratowanie dokumentów z mielnickiego zamku otrzymał z rąk króla Jana Kazimierza trzy włóki ziemi oraz duży ogród zwany Sadkiem Kuzaczyńskim, brał też udział w elekcji Jana III Sobieskiego. Praprapradziadek pani Heleny, **Jan Wierzba**, był nie tylko sprawnym zarządcą swego, liczącego ponad 130 hektarów majątku, ale też burmistrzem Mielnika i ofiarnym kтитorem obu mielnickich cerkwi, *Preczystienskiej* i *Woskresienskiej*.

Szczygołowie swoje muzeum zorganizowali najpierw w starych *spichlerku*, wzniesionym nad pochodzącą z 1908 roku piwnicą, a ponieważ eksponatów przybywało, na potrzeby muzealne zajęli także inne zabudowania gospodarcze.

Pani Helena opowiada zwiedzającym, jak tkano płótno, wyrabiano walonki, mielono mąkę w żarnach. Pokazuje też eksponaty związane z pracą na roli, przedmioty wykorzystywane zarówno w gospodarstwie, jak i codziennego użytku. Od pługów, sieczkarni, narzędzi rolniczych, po becзки, lampy, ubrania, serwety, serwetki, makatki, chusty. Właścicielka jest dumna ze swojej kolekcji szesnastu pięknych ręczników, które wzbudzają duże

zainteresowanie turystów z innych regionów Polski.

– Liczba eksponatów powiększa się z dnia na dzień – podkreśla. – Tydzień temu dzwonił kolejny ofiarodawca, tym razem z Milejczyc, chce nam podarować piękne sanie.

Oprowadzając po swoim muzeum i o historii Mielnika opowiada, i żeby zaprezentować folklor białoruski, płytą zespołu Omorfos, który prowadziła przez kilkanaście lat, obdarowuje.

O znaczeniu Orli dla kultury Podlasia mówił **Doroteusz Fionik**. Przyznał, że wybór tematu był też formą uhonorowania urodzonego w Orli prof. Anatola Odziejewicza.

Prelegent zwrócił uwagę, że ze wszystkich miast w bielsko-hajnowsko-siemiatyckim Podlasiu Orla, jako dawne miasto, w porównaniu z Narwią, Boćkami, Kleszczelami czy Milejczycami, w największym stopniu zachowała swój ruski charakter. W Orli, która była także znaczącym ośrodkiem kalwinizmu, kościół rzymskokatolicki pojawił się dopiero na początku XXI wieku.

– Zachowany w języku ruskim przywilej Zygmunta Starego z 1507 roku i inne dokumenty z tego okresu i lat wcześniejszych dowodzą, że używana do dziś mowa ruska na Podlasiu nie jest mową wiejskich niepiśmiennych ludzi, lecz językiem literackim i urzędowym, językiem metryk i litewskich statutów (podczas gdy w tym czasie językiem urzędowym Polaków była łacina) – podkreślił Doroteusz Fionik.

Za twórcę włóci orlańskiej można uznać pochowanego w Ławrze Kijowsko-Pieczerskiej **Michajła Bohusza Bohawitynowicza**.

W 1536 roku Bohawitynowicz zapisał dobra orlańskie swojej córce, Hannie, która wyszła za mąż za Polaka, katolika Stanisława Tęczyńskiego. Po ślubie ich córki Katarzyny z Jurijem Jurijewiczem Olelkowiczem, potomkiem księcia Olgierda, Orla przeszła we władanie książąt słuckich. Książę Jurij i księżna Katarzyna byli ludźmi o

wysokiej kulturze i głębokiej prawosławnej wierze, dbali o oświatę w swoich dobrach. Ich syn, też Jurij, własnoręcznie przepisał Ewangelię, nazwaną Ewangelią Słucką. Księżna Katarzyna Olelkowiczowa, z domu Tęczyńska, po śmierci męża wyszła po raz drugi za mąż, za Krzysztofa Mikołaja Radziwiłła (1547-1603). W tym



czasie rozpoczyna się prawdziwy rozkwit Orli. Magnat rozbudował zamek – dwór, który stał się jedną z najpiękniejszych rezydencji na Podlasiu. Działalność ojca kontynuuje jego syn, też Krzysztof, żonaty z Anną Kiszczanką, właścicielką

Ciechanowca. W 1618 roku książę Radziwiłł nadał Orli prawa miejskie, potwierdzone w 1634 i 1643 roku. W tym czasie Orla liczyła 6 ulic i 112 domów. Miała także ratusz i dwie cerkwie – św. Jana Teologa w zamku i św. Symeona Słupnika w mieście. Stała tam też bożnica żydowska.

Radziwiłłowie z linii birżańskiej byli wyznawcami kalwinizmu (stąd na zamku w Orli, obok cerkwi św. Jana Teologa, był zbór kalwiński, w którym w 1644 roku odbył się synod kalwiński), niektórzy z nich żenili się z prawosławnymi. Drugą żoną Krzysztofa Radziwiłła była Katarzyna Ostrogska, córka wielkiego obrońcy prawosławia księcia Konstantego Ostrogskiego. Drugą żoną Janusza Radziwiłła, kolejnego właściciela Orli, była święta Sofija Słucka.

Po śmierci Ludwika Karoliny Radziwiłł Orla na sto lat trafia w ręce Branickich, po czym wraca do Radziwiłłów. I jako wiano córki Dominika Radziwiłła, Stefanii, stała się własnością księcia Wittgensteina.

Ponieważ prawa miejskie, nadane przez księcia Radziwiłła, nie zostały zatwierdzone przez króla, podważano je niejednokrotnie. Orlanie nie ustawiali w wysiłkach, by doprowadzić do ich zatwierdzenia. Odpowiedni dekret otrzymali z Petersburga w 1852 roku. Ciekawych informacji o orlanach dostarcza kronika parafialna, którą zaczął prowadzić w 1881 roku o. **Platon Ralcewicz**. To za jego proboszczostwa zbudowano w Orli dzwonicę, cmentarną cerkiew św. św. Cyryla i Metodego, w każdej wsi zorganizowano szkoły gramoty i cerkiewno-parafialne. Wierni, jak podkreślał *nastojatelj*, często przystępowali do spowiedzi i *priczastija*, często modlili się za swych zmarłych, po czym spotykali się na wspólnych posiłkach, by swych bliskich wspominać.

Wraz ze sprzedażą majątku księcia Wittgensteina w 1879 roku, skończył się ponad trzystuletni okres książęcej Orli.

Historyk, doktorant Uniwersytetu Warszawskiego, **Grzegorz Garbuz** z Sokółki przeniósł nas do początków chrześcijaństwa na Rusi, które w XIII wieku a nawet w XII dotarło m.in. na ziemię między Bugiem i Narwią. Mówił o stosunku Rusi do katolicyzmu do końca XIII wieku. Podkreślił, że pewien obraz tych relacji wyłania się z tekstów, których zadaniem było opisywanie rzeczywistości, a więc kronik, staroruskich latopisów oraz niektórych utworów hagiograficznych, w których wątki stosunków konfesyjnych są bardzo rzadkie, mało obszerne i rozproszone, a przy tym przy ich badaniu trzeba rozróżnić kiedy autor pisze o obcych w sensie religijnym, a kiedy w sensie etnicznym.

Zupełnie odmienny obraz rysuje natomiast w tekstach, które postulują pewne sposoby postępowania, rozumowania, które mają dopiero wykreować rzeczywistość, a więc w nielicznych dokumentach prawnych oraz w siedmiu czy ośmiu ruskich traktatach antyłacińskich. Szczyt popularności tego gatunku przypadł na koniec XII wieku, wszystkie zostały spisane przez działających na Rusi Greków – Bizantyńczyków, a niektóre z tych zabytków znamy wyłącznie z wersji greckojęzycznej. W nich wyznawcy katolicyzmu poddawani są ostrej krytyce, przy czym rzadko z powodów dogmatycznych, częściej praktyk religijnych, kwestii żywieniowych czy seksualnych.

Kroniki dostarczają bardziej reprezentatywnych opinii na interesujący nas temat. Najstarszy ruski latopis „Powieść lat minionych”, składa się ze starszych tekstów połączonych w spójną całość na początku XII wieku. Niektóre z jego fragmentów były zaczerpnięte z utworów bizantyńskich, inne wyszły już spod pióra ruskich kronikarzy.

Prelegent wskazał na różnice w opinii na temat katolicyzmu w zależności od pochodzenia autora.

W sposób jednoznacznie negatywny katolicy są przedstawieni w mowie jednego z greckich duchownych po tym, jak Włodzimierz

zdecydował się przyjąć chrzest. Jej wymowa antyłacińska bardzo przypomina tę z traktatów antyłacińskich. Zdaniem badaczy fragment ten jest tłumaczeniem starszego greckojęzycznego tekstu.

Natomiast wymowa fragmentu „Powieści lat minionych”, napisana już przez ruskiego kronikarza, jest inna. Oto bowiem, gdy Włodzimierz wysłał swoich posłów do ościenych państw, ci przedstawiają pobyt w meczecie jednoznacznie negatywnie, natomiast Niemcom, czyli łacinnikom, zarzucają jedynie brak estetyki w ich kościołach. Kronikarz nie wspomina ani słowem o różnicach między Kościołem rzymskokatolickim i prawosławnym, a musiał zdawać sobie z nich sprawę, ponieważ cała „Powieść...” została spisana sto lat po chrzcie Włodzimierza.

W spisany na przełomie XII i XIII wieku fragmencie latopisu kijowskiego Niemcy, uczestnicy krucjaty, zostają potraktowani jako męczennicy.

W Nowogrodzie na Rusi Północnej, od XI do XIV wieku istniał kościół katolicki, zawsze na równi traktowany z sąsiadującymi cerkiewiami prawosławnymi. Tam też co najmniej dwie cerkwie prawosławne zostały ufundowane przez katolickich kupców szwedzkich i prawdopodobnie szwecińskich. Łacinnicy przebywający w Nowogrodzie mogli swobodnie wchodzić do cerkwi prawosławnych oraz składać przysięgę na krzyż.

Do powstania księstwa halicko-wołyńskiego na całej Rusi odnotowano ponad pięćdziesiąt małżeństw między przedstawicielami Rurykowiczów a wiernymi Kościoła rzymskokatolickiego. Tak więc w tym kontekście polityka dynastyczna Romanowiczów nie wydaje się wyjątkowa.

– Stosunek ruskich chrześcijan do wiernych Kościoła rzymskokatolickiego był stosunkowo otwarty – podkreślił prelegent. – Zdawano sobie sprawę z różnic dzielących oba Kościoły, chociaż świadomość

ta nie prowadziła do stosowania jakiś form ostracyzmu czy dyskryminacji innowierców.

Jednocześnie widać przywiązanie do świętej prawosławnej wiary jako głównego czynnika tworzącego świadomość wszystkich mieszkańców Rusi.

Najbardziej wysunięte na zachód księstwo halicko-wołyńskie w tej kwestii nie odbiegało od pozostałych ziem. Polityczne i dynastyczne kontakty z przedstawicielami Kościoła katolickiego nie wpłynęły na stosunek ruskich elit do wyznania rzymskiego, wobec czego możemy uznać, że tezy stawiane obecnie w środowisku kościoła unickiego o tym, jakoby książę Daniil, który z pobudek politycznych przyjął koronę z rąk przedstawicieli papieża, katolicyzacji kraju nie rozpoczął, gdyż był unitą przed unią na Rusi, są śmieszne i nie znajdują potwierdzenia w źródłach, podkreślił prelegent.

O postrzeganiu likwidacji unii w świetle zachowanych ówczesnych relacji mówił **Andrzej Garbuz**, regionalista z Sokółki. Podkreślił, że jak zgodnie twierdzą etnografowie, Sokólszczyznę zamieszkuje ludność pochodzenia białoruskiego. Także obecnie nawet we wsiach położonych w najbardziej wysuniętych na zachód częściach powiatu sokólskiego najstarsze pokolenie posługuje się niemal literackim językiem białoruskim. Sytuacja wygląda inaczej jeśli chodzi o wyznanie, niemal 90 procent Sokólszczan stanowią katolicy, prawosławni w zwartej grupie zamieszkują jedynie pas przygraniczny. Prelegent podkreślił, że Sokólszczyzna należy do najpóźniej zasiedlonych terenów w Polsce, na przełomie XV i XVI wieku większą jej część stanowiła puszcza. Dopiero od 1500 roku osadnictwo zaczęło się przesuwac z wschodu na zachód, a było to już po chrzcie Jagiełły, kiedy katolicyzm był wyznaniem uprzywilejowanym.

Andrzej Garbuz omówił sytuację na Sokólszczyźnie tuż przed po-

wrotem unitów do prawosławia, gdy latynizacja i polonizacja Cerkwi unickiej osiągnęła olbrzymi zakres (w Szudziałowie np. administratorami jednej świątyni byli duchowni obydwu obrządków, w cerkwi w Krynkach chrztu udzielali także księża katolicy). Omówił też proces likwidacji unii, czemu część unitów na Sokólszczyźnie, regionie mieszanym pod względem wyznaniowym, się opierała.

Prelegent korzystał ze wspomnień m.in. Adama Bućkiewicza, ochrzczonego w unickiej cerkwi w Samogrodzie, rzymskiego katolika, szlachcica i lekarza. Bućkiewicz



pozostawił po sobie opis wsi sokólskiej połowy XIX wieku, a Andrzejowi Garbuzowi i jego koledze udało się odnaleźć ów rękopis, a następnie wydać drukiem.

Konferencji przysłuchiwała się dr **Gabriela Augustyniak Żmuda**, adiunkt Instytutu slawistyki PAN, która od roku jest jednym z wykonawców socjo-lingwistycznego grantu Narodowego Centrum Nauki: „Różnorodność językowa w Polsce: języki kolateralne, działania na rzecz języków i konceptualizacja tożsamości zbiorowej”.

Opowiadając o projekcie zwróciła uwagę, że na kontynencie europejskim oficjalnie uznane języki stanowią tylko niewielki procent wszystkich używanych przez ludzi odmian językowych. Nieuznawane formy, zarówno te postrzegane jako odrębne języki, jak i te traktowane

jako dialekty języka państwowego, rzadko otrzymują jakiegokolwiek wsparcie. Co więcej, ich użytkownicy napotykają różne przeszkody – społeczne, kulturowe i polityczne – używając ich w przestrzeni publicznej lub domagając się uznania dla tych języków.

Celem projektu jest zbadanie obecnej sytuacji języków kolateralnych – takich, które należą do tej samej rodziny językowej co język państwowy, są w dużej mierze między sobą wzajemnie zrozumiałe i uznawane najczęściej za dialekty języka dominującego, a także wpływu podejmowanych na rzecz tych języków działań na kształtowanie się tożsamości zbiorowej użytkowników tych języków. Badania są prowadzone w pięciu regionach Polski, na Mazurach, Podlasiu, Podhalu, Śląsku i Kaszubach. Spośród tych odmian językowych jedynie język kaszubski ma od niedawna status języka regionalnego.

Na przełomie lipca i sierpnia Gabriela Żmuda przebywała na wyjeździe badawczym na Podlasiu. – Przeprowadzaliśmy badania ankietowe etnolingwistycznej witalności, wywiady z aktywistami językowymi oraz mieszkańcami Podlasia – podkreśliła.

Badania ankietowe zostały przeprowadzone w 33 miejscowościach, m.in. w Białej, Białowieży, Bielsku Podlaskim, Dubiczach Cerkiewnych, Grabowcu, Koszalach, Narewce, Orli, Pilikach, Plutyczach, Siemianówce, Trześciance. Ostatecznie zebrano 231 ankiet, nagrano ponad 1400 minut wywiadów. Rozmowy prowadzone były z przedstawicielami kilku grup pokoleniowych (od 22 do 85 lat). Dotyczyły m.in. obecnej sytuacji mowy „po swojemu”, wpływu podejmowanych działań na jej rzecz, kształtowania się tożsamości regionalnej.

Projekt potrwa do 2026 roku.

Ała Matreńczyk
fot. **Eugeniusz Siemieniuk**

Siehieniewiczowie z Podlasia

Siehieniewiczowie, jeden z najważniejszych podlaskich rodów, któremu polskie prawosławie zawdzięcza m.in. monaster Supraślu, do niedawna był rodziną szerzej nieznaną. Jednak dzięki działaniom Muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach, naukowcom oraz pasjonatom ich wkład w prawosławne dziedzictwo kulturowe staje się zauważalny wśród podlaskiej społeczności. W dniach 10-11 września w muzeum w Studziwodach odbyły się już VI Spotkania Kulturowe Studziwody Siehieniewiczów.

■ Tegoroczne Spotkania Kulturowe skupione były wokół międzynarodowej konferencji naukowej z udziałem wykładowców z Polski, Białorusi i Litwy. Pierwszą jej sesję rozpoczęło słowo wstępne **Doroteusza Fionika**. Moderator opowiedział o nieznanym dokumencie z 1532 roku przechowywanym w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego. Ten rękopis, pisany w języku ruskim (starobiałoruskim), dzięki pomocy prof. **Siergieja Temčinas**a z Wilna udało się odczytać. Dokument rzuca nowe światło na fakty dotyczące dobroczynnej działalności **Iwana Siehieniewicza**.

BIELSK I SUPRAŚL

Powstanie dokumentu z 1532 roku jest ściśle związane z poświęceniem obronnej, monasterskiej cerkwi Zwiastowania Najświętszej Marii Panny w Supraślu, budowanej od roku 1509 z inicjatywy ihumena **Pafnucego (Siehienia)**. Przed 1532 rokiem cerkiew była już gotowa do wyświęcenia. Brakowało jej jedynie pełnego wyposażenia. Ówczesny archimandryta supraski o. **Sierhiej (Kimbar)** zwrócił się do Iwana Siehieniewicza z prośbą o pożyczanie lichtarza (świecznika). Pochodził on z sobornej cerkwi w Bielsku i był niezwykle drogocenny; Siehieniewicz ocenił jego wartość na 9 kop groszy (czyli 540 gr.). Odebrać go z Bielska miał supraski mnich **Kalist**, ale z niewyjaśnionych przyczyn przedmiot ten został uszkodzony. Do pokrycia straty

zobowiązał się namiestnik **Bogdan z Topilca**. Świadkiem przy spisaniu dokumentu był **Fiodor Iwanowicz Siehieniewicz**, wójt bielski. Jego pieczęć widnieje na wyżej opisanym dokumencie. Jest to jeden z najstarszych zachowanych rękopisów, pisanych ręką bielszczanina.

BADACZE Z RODU SIEHIENIEWICZÓW

Do tematu Siehieniewiczów i ich działalności na Podlasiu odniósł się dr **Tomasz Jaszczołt** z Polskiej Akademii Nauk, swym rodowodem związany z Siehieniewiczami. Naukowiec opowiedział m.in. o szeroko zakrojonej działalności gospodarczo-handlowej Iwana Siehieniewicza, o której informacje można znaleźć m.in. w księgach sądowych warszawskich. Jedna z odnotowanych tam spraw z 1534 roku opowiada o bezprawnym zajęciu przez starostę z Nura nad Bugiem 180 beczek soli, którą Iwan Siehieniewicz sprowadził z Królewca. Roszczenie bielszczanina sąd uznał częściowo, ponieważ nakazał staroście zwrot jedynie 130 beczek soli.

W studziwodzkiej konferencji uczestniczył **Janusz Seheń** z Warszawy, który fascynuje się historią swojego rodu i badaniami genealogicznymi. Swe drzewo rodowe wyprowadził do dwudziestu pokoleń wstecz, czyli przełomu XV i XVI stulecia. Należy do linii wołkowysko-brasławskiej Siehieniów herbu Syrokomla, którzy z bielsko-

-studziwodzkimi Siehieniami mają wspólnych przodków w późnym średniowieczu.

O SKORYNIE W STUDZIWODACH

Przez Studziwody i Bielsk, które leżą na Wielkim Gościńcu Litewskim, prowadzącym z Wilna do Krakowa, jeździł prawdopodobnie nie raz **Franciszek Skoryna**. To jego twórczość była głównym tematem poruszonym podczas wykładu prof. **Aleksandra Naumowa**. Stało się to dobrą okazją do uczczenia 500-lecia wydania przez Skorynę w Wilnie „Małej podróźnej książki”.

Jak stwierdził prof. Naumow, w księgach Franciszka Skoryny, m.in. w „Małej Książce Podróźnej” czy „Biblii Ruskiej” można dostrzec elementy nowatorstwa i tradycji, które świadczą o tym, że był on człowiekiem postępowym, a zarazem świadomym wagi własnej kultury i dziedzictwa przodków.

Przy tworzeniu ksiąg Skoryna współpracował z najlepszymi specjalistami wszelkich wyznań i religii. Jak sam pisał: „pracuję na Chwałę Boską i pożytek ludu prostego”. Jednak przy tym bronił się przed nowoczesnymi elementami, które mogłyby naruszyć zasadnicze przesłanie Pisma Świętego i życia cerkiewnego. Jako człowiek wyrosły w prawosławiu był jednocześnie uczonym człowiekiem zachodu. Profesor Naumow mówił o Skorynie jako osobie, która chce nam przekazać, że tradycja to nie tylko wzorzec bezmyślnego



rodziny opowiadała **Bogumiła Olech**, która jest sukcesorką dworu Kruhle-Pawlinowo. Posiadłość tę kupił w 1874 roku jej dziadek, leśniczy bielski, **Edward Georg Schulz**. Pamięć o przodkach w rodzie trwa do dzisiaj. Jego przedstawiciele spoczywają na cmentarzu w Pawlinowie w parafii Wólka Wygonowska, na którym znajduje się kaplica upamiętniająca żonę Edwarda, **Paulinę Schulc**. Kaplica jest niestety w opłakanym stanie i brakuje środków na jej remont. Warto tu dodać, że ojcem pani Bogumiły Olech jest prof. **Jerzy Szulc**, znany warszawski lekarz-chirurg, dziadkiem zaś gen. **Lucjan Żeligowski**.

GOŚCIE Z MIŃSKIEGO BRACCTWA

O życiu i działalności, urodzonego w Wysokim Litewskim na Podlasiu, arcybiskupa mińskiego **Michaiła Hołubowicza** opowiedziała **Lidia Kułazanka** z Mińska. W 2021 roku studziwodzkie muzeum wydało dzienniki arcybiskupa z lat 1864-1867, w opracowaniu **Mikołaja Malejewa**. Kolejny gość z Mińska, **Kanstancin Antanowicz**, przewodniczący białoruskiego Prawosławnego Bractwa Trzech Świętych Męczenników Wileńskich, przedstawił niezwykle bogatą dia-

odtworzenia, ale też dynamiczne dziedzictwo, stanowiące intelektualne wyzwanie.

W temacie dzieł białoruskiego drukarza pozostał dr **Siergiej Temčinas**, profesor Uniwersytetu Wileńskiego, który opowiedział o akatystach Franciszka Skoryny. Cały tygodniowy cykl akatystów został opublikowany przez niego w „Małej Podróźnej Książce”. Autor akatysty zredagował, dlatego jego wersje można łatwo odróżnić od

innych funkcjonujących przed nim. Dwa akatysty zostały zaś napisane przez samego Franciszka Skorynę. Świadczą o tym akrostychy, czyli pierwsze litery pierwszego wersu akatysty, które układają się w jego imię i nazwisko.

AKCENTY KRAJOZNAWCZE

Aleksander Korniluk, profesor Politechniki Białostockiej, przedstawił historię wsi Nowokornino (gmina Hajnówka), a o dziedzictwie swojej

łalność wydawniczą swojej organizacji, między innymi materiały do nowej edycji podręczników do nauki religii prawosławnej, które opracował **Siergiej Pawłowicz**, wileński teolog i pedagog z okresu międzywojennego. Do dziś nie straciły one na swej aktualności i należą do najlepszych takiego typu opracowań w Cerkwi prawosławnej.

O ZAMKU KRÓLEWSKIM

W drugim dniu Spotkań Kulturowych w centrum Studziwód, przy krzyżach na placu Siehie-

laczego Zamek Królewski zaistniał na studziwodzkiej konferencji? Otóż, po pierwsze, pani Irena Oborska projektowała w latach 1960-tych rekonstrukcję wnętrza Pałacu Archimandrytów monasteru supraskiego, tak mocno ze Studziwodami i Bielskiem związanego. Po drugie, wybitna polska architekt posiada nadnarwiańskie, prawosławno-białoruskie korzenie. Jej babcia **Eudokia Tomaszuk** pochodziła ze wsi Janowo w parafii Klejniki. W 1905 roku została nauczycielką i w swej pierwszej szkole pod Tomaszowem Lubelskim



niewiczów, odprawiono molebień. Miała również miejsce prezentacja „Ławeczki Siehieniewiczów”, która powstała w ramach Spotkań.

Potem w studziwodzkim muzeum odbyło się niezwykle ciekawe spotkanie z gościem specjalnym – panią mgr **Ireną Oborską**, główną architekt odbudowy wnętrza Zamku Królewskiego w Warszawie. Opowiedziała ona zgromadzonym o najważniejszej w historii Polski odbudowie zabytku, którą w swoim czasie finansowało z własnych środków całe polskie społeczeństwo. Efekt pracy pani architekt można podziwiać do dzisiaj, przejeżdżając przez stołeczny Plac Zamkowy.

poznała przyszłego męża **Michała Łysaka**, nauczyciela i geodetę. Potem, wraz z nim, udała się do Kazachstanu, gdzie mąż wytyczał ziemię dla osadników. Historię swoją i własnej rodziny Michał Łysak opisał po latach w błyskotliwych wspomnieniach, które w rękopisie przeleżały ponad pięćdziesiąt lat. Teraz są publikowane na łamach studziwodzkiego pisma „Bielski Hostinec”.

VI Spotkania Kulturowe Studziwody Siehieniewiczów podsumował i uświetnił koncert białoruskiej muzyki, poety i kompozytora **Romana Arłowa**.

Maksym Fionik
fot. **Witold Lewczuk**

Стану Беларусам

З Рыгорам Назаруком
лаўрэатам літаратурнага
конкурсу „Дэбют”
педагогам
размаўляе Міра Лукша

Міра Лукша: – Рыгор, скажы,
куль Ты ўзяўся?

Рыгор Назарук: – Мой бацька паходзіць з Градочна каля Кленік, а родная мама таксама з тых бакоў, бо яе мама, мая бабуля, адтуль была. Пазнаёміліся яны на канікулах. Пасля ўзялі шлюб. Мая мама памерла, калі мне было два гады. Тата ажаніўся другі раз, з маёй мамай Надзяс. Вельмі яе кахаю, яна як родная мая мама, яна мяне выхавала. Мама Надзя паходзіць з Мікуліч каля Рагачоў, у Мілейчыцкай гміне. Там яна цяпер жыве, у бацькоўскай хатцы, адрамантавала яе і вельмі хваліць жыццё тамака; мой тата ўжо не жыве, 17 гадоў. І гэтую традыцыю вёскі і нашай беларускай культуры, і розных гаворак, я атрымаў ад малога.

Хаця па-рознаму было. Паеду да бабулі ў Мікулічы, а там гаварылі інакш, паеду ў Кнаразы, Градочна – там таксама жылі бабуліны сёстры, дзе я часта праводзіў канікулы, і ў дзядзькі ў Снежках, у сястры маёй мамы Надзі, дзе я памагаў пры жніве і пазнаваў мову... А дома размаўлялі ўжо па-польску, гаворкі бацькоў былі іншыя; але калі заязджалі ў вёску, дык гаварылі па-свойму. Я нарадзіўся ў Граеве, мой бацька служыў там у войску. Туды перасялілася мая бабуля. Бацька служыў у Асоўцу ў арміі, там і сталі жыць пасля шлюбу. Калі мая мама памерла, тата вярнуўся на Беласточчыну – была яму бліжэйшая гэта



зямля. Так я і рос. Вучыўся ўжо ў Беластоку ў пачатковай школе, марыў пра вучобу ў супрасьскім мастацкім ліцэі, але рашыў з бацькамі, што кончу II ліцэй у Беластоку, у класе з біялагічна-хімічным напрамкам. Два разы здаваў у Медычную акадэмію, але не хапіла мне аднаго пункта на лекарскі факультэт.

Далей цікавіўся мастацтвам. Апынуўся, аднак, у Педагагічна-сельскагаспадарчай вышэйшай школе ў Седльцах, яе і кончыў, як інжынер сельскай гаспадаркі. Апрача таго паралельна студзіраваў у педагагічнай студыі, а пасля рахункаводства і арганізацыю прадпрыемстваў, паслядыпломна, ужо ва ўніверсітэце ў Беластоку. Так і апынуўся ў банковасці.

На пачатку працаваў у розных фірмах як эканаміст, а пасля дастаўся на працу ў банку. І так прапрацаваў 20 гадоў, пачынаючы ад касіра, канчаючы як дырэктар. Быў таксама дырэктарам Цэнтра банковасці фірм у Беластоку, шмат гадоў – практычна будаваў той цэнтр ад падстаў. Цяпер, ад двух гадоў, прабую развінуць уласны бізнес, з рознымі перашкодамі, як то

ў бізнесе, бо і да гэтага трэба мець цярплівасць: гэта гандаль і трохі рамонтны (меў рамонтна-будаўнічую брыгаду). Такі я майстар на ўсе рукі. Ну і займаюся, усё ж, мастацтвам – разьбой, жывапісам, як ад пачатковай школы, калі маю крыху свабоднага часу. Але калі трэба пракарміць сям'ю, не вельмі шмат часу на хобі....

– І я «на старасць» вяртаюся да мастацтва...

– Я лічу, што чалавек ніколі не ёсць стары. Ён настолькі стары, спелы, на колькі сябе такім адчувае. Калі дапусціш да сябе, што ён «стары», дык аключаеш – тады канец. Мая бабуля Люба ў дзявоцтве Федарук, пасля Нікса (выйшла замуж за чалавека з Мазур), з Граева, якая жыла 99 гадоў, казала што няма старасці. А больш пра маю сям'ю – жонка Багуся Васылюк, сястра Аляксандра Васылюка, вядомага праваслаўнага дзеяча і стваральніка Орт-фото і serkiew.pl, яна вядзе рахунковую фірму.

– Ваша сям'я – праваслаўная не толькі з назову.

– Дзейнасць у праваслаўным руху пачалася ў мяне з урокаў рэлігіі ў катэхетычнай зальцы праваслаўнай царквы св. прарока Іллі ў Дайлідах. Святой памяці айцец Мікалай Баравік прывіў нам, вучням пачатковых школ, ідэю Брацтва праваслаўнай моладзі. Ён паказаў, што, будучы маладым вернікам, мы можам даць іншым шмат добра. З нагоды Ражджаства Хрыстовага мы разам з ім наведалі Дзіцячы дом у Засцянках, прыносілі падарункі і дапамагалі дзецям-інвалідам. У сярэдняй і вышэйшай школе я працаваў у некалькіх Радах Брацтва праваслаўнай моладзі ў Польшчы.

Я арганізоўваў паломніцтвы на Святую Гару Грабарку і моладзевыя паломніцтвы ў маі. Там я адказваў за арганізацыю сектараў намётаў і за падрыхтоўку даведніка і правілаў

* * *

*захад сонца
запрасіў да вогнішча
схаваў нас у крузе святла*

*загорнутыя ў спёку полымя
мы заклікаем духа
старых песень*

*прамень іскраў
запушчаны ў неба
затанцаваў з зоркамі
ствараючы
новыя сузор'і*

*гараскоп
будучых гісторыі*

для моладзі. Адначасова я быў супрацоўнікам часопіса «Архе». Ад шмат гадоў, як валанцёр, я падтрымліваю арганізацыю фотавыставак, звязаных з парталам orthphoto.net. У гэтым годзе я быў абраны ў Управу Брацтва Святых Кірыла і Мяфодзія. А калі пра маю «дружыну» – маем дзве дачкі – Марту і Марыю. «Мартыўпарт» заўсёды дабіваецца свайго.

– Гэта як і Ты. Як і Ты ў літаратуры. Бо пішаш здаўна.

– Пісаў я крыху ў сярэдняй школе. Меў я вельмі суровую настаўніцу ў II ліцэі, пані Вайткоўскую, якой я вельмі ўдзячны за тое, як нас вучыла. Польская мова патрэбная для камунікацыі, і дзякуючы ёй я навучыўся польскай мовы. Прышлося нават крышку карэпеціравацца... Адзін з першых ліцэяў у Беластоку, з нашага класа ўсе пайшлі ў вышэйшыя школы. Але пані Вайткоўская крыху нават прычынілася да таго, што я прыпыніў пісанне, таму што яна лічыла, што тыя вершы, якія я на тым этапе пісаў – незразумелыя. А, можа, яны апярэджвалі час? Я ў той час не чытаў Віславы Шымборскай і іншых аўтараў, якія пішуць падобна. І мае вершы з таго часу

недзе прапалі. Знайшоў адзін або два з іх. Рэшты, пэўна і не знайду, бо перасяляліся і мае бацькі, і я сам, некалькі раз у жыцці, і тыя мае дзіўныя запіскі зніклі, мо як непатрэбныя? Пасля пісаў у вышэйшай школе, нейкія «фрывольныя» вершыкі, прынагодныя, пасля да больш сур'ёзнага пісання заахвоціў мяне мой калега з банку, Марэк Дабравольскі. Я з ім на працы пазнаёміўся як з паэтам. Ён таксама сёлета адышоў ад банковасці. Я напісаў яму верш, інспіраваны яго паэтычным зборнікам, Марэк сказаў, што мая паэзія нядрэнная, «да скансумавання», і запрасіў мяне на майстар-класы ў Настаўніцкім літаратурным клубе ў Беластоку. І так пасля двух, трох, чатырох майстар-класаў я склаў некалькі вершаў, прынёс іх, і пан Казімеж Сламінскі ды пані Рэня Грабавецкая пачыталі, сцвердзілі, што няблага і заахвоцілі каб я пісаў далей.

Хаця пішу больш для сябе, для знаёмых. Бачу, што паэзія не цешыцца завялікай цікаўнасцю. Але прыносіць гэта шмат сатысфакцыі. Часам прытрапіцца такі верш, які мне самому падабаецца. Хаця, як і кожнаму аўтару, з часам тыя творы блякнуць. Часам пасля думаеш – чаму я яго напісаў? Часам доўга працую над вершам. Часам яны маюць такія скрытыя загадкі.

Пішу пра штосьці, але няшмат хто можа гэта адгадаць. Якія ў тым вершы эмоцыі, і што яны кранаюць. У апошні час я меў такі гонар запрэзентавацца перад моладдзю. Папрасіла мяне настаўніца польскай літаратуры, каб я даў нейкім верш для аналізу на пробную матуру на польскай мове. Даў я свой верш падпісаны псеўданімам «Грэг Назір», прадставіла мой твор як... англійскага аўтара турэцкага паходжання. Было цікава, што па гэты твор напішуць маладыя людзі.

першыя вершы

ці пісаць вершы проста ад душы

з палёту птушкі і смугі пылу на праменні сонца

з кроплі дажджу узмоцненыя маланкай выкрычаныя громам

размаўляючы моўчкі у пахах ветру паміж словамі

не лічаныя паэзіяй... але яны ёсць з намі

пустыя хаты

не хачу глядзець на пустыя хаты на краю дарогі парослай бур'яном

вярнуся ў вёску дзе радзілася маці і там паціхеньку беларусам стану

заплаканая бяроза

на вясковых могілках сінія крыжы дрэвы зарастаюць

у забытых кутках прама на мяжы імёнаў не маюць

схіліўшыся над імі бяроза заводзіць

да гэтых магіл ніхто не прыходзіць

І праўда, некалькі тых асоб, на вышэйшым узроўні уражлівасці, трапілі на тое, пра што я пісаў. Вядома, справа не ў тым, «што меў на думцы паэт у гэтым вершы». Гэта верш пра асобу хворую на рассеяны склероз – што яна думае пра жыццё і каханне. Большасць мела свае задумы на гэтую тэму. А мая задума была такая – каб кожны гэты верш успрымаў па-свойму. Каб кожны знайшоў у ім штосьці для сябе. Людзі верш інтэрпрэтуюць па-свойму. І гэта мяне вельмі цешыць.

Мяне ў школе вельмі раздражняла тое пытанне, «што аўтар меў на думцы». Часам аказваецца, што аўтар меў на думцы зусім што іншае. Як паэт я пішу вершы, лімерыкі і фразкі. З'яўляюся членам Настаўніцкага літаратурнага клуба і сааўтарам тамоў „Nad przepaścią uczuć” (Kajety Starobojarskie – Nr 9, Беласток 2015) і „Promień i cienie” (Kajety Starobojarskie – No 13, Беласток 2019). Друкаваўся ў анталогіях і альманахах, напрыклад, "Ереа" і ў квартальнік „Najprościej” і „Wiadomości Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej”.

– Твае вершы па-свойму пісаліся доўга, больш года (першы быў пра хатку), а рашыў ты іх прыслаць у «Ніву» на конкурс пасля цяжкай хваробы і роздумаў. І быццам дзверы адчыніў.

– Вельмі дзякую за заахвачанне мяне да запісання сваіх думак і эмоцый на роднай мове. Трэба спаткання.

Міра Лукша: – І дарогі да гэтага. Дзякуем Табе, Грыша, за вершы. І цешымся, што стаў Ты дырэктарам праваслаўнай – Непублічнай пачатковай школы св.св. Кірылы і Мяфодзія ў Беластоку, для вучняў якой Ты прыклад адданасці працы, мацавання ў родным і веры.

фот. Міра Лукша

Гісторыя руху да часу палітычных пераменаў

Пасля двухгадовага, пасляваеннага, беларускага адраджэння на Беласточчыне, у 1946 годзе пачаўся ізноў час яго заняпаду. З аднаго боку дзяржаўныя ўлады пачалі ліквідаваць школьніцтва, агітуючы беларусаў выязджаць за ўсходнюю мяжу. З другога боку, ўзброеныя атрады польскага падполля тэрарызавалі беларускае насельніцтва, забойствамі і гвалтамі прымушаючы пакідаць родныя землі.

Змены пачаліся ў 1949 г., калі ўлады дазволілі адкрыць у Бельску і Гайнаўцы школы з беларускай мовай навучання. Але толькі ў 1956 г., у перыяд палітычнай адлігі, далі магчымасць беларусам самаарганізавацца. 26 лютага гэтага года прайшоў заснавальніцкі сход Беларускага грамадска-культурнага таварыства (БГКТ). Стварэнне першай беларускай арганізацыі мела вялікае значэнне для актывізацыі нацыянальнага жыцця. Улады дазволілі таксама выдаваць тыднёвік “Ніва”. Газета стала дасканалай крыніцай ведаў пра жыццё беларусаў у Польшчы, папулярызатарам роднай мовы і культуры.

Вясной 1956 г. у Беластоку пачалася арганізацыя беларускага калектыву песні і танца, якім спачатку кіравала Людміла Панько ды харэограф з Бельска Падляшкага Таццяна Гіжэўская. Калектыву песні і танца БГКТ выступаў на Беласточчыне, у Варшаве, Гародні, а нават на Грунвальдзе.

У 1957 г., з кнігі камедыі Янкі Купалы “Паўлінка” і “Зборніка сцэнічных твораў”, пачалася выдавецкая дзейнасць БГКТ. Гэта быў водгук на патрэбы тэатральных гурткоў, якія ў той час ўзніклі ў розных мясцовасцях. У 1957 г. выйшаў таксама першы том “Беларускага календара”, які безперапынна выходзіць да сёння.



У гэты час школьніцтва змагалася з праблемай захавання пастаяннай колькасці пунктаў з беларускай мовай навучання. У 1957 г. такіх школаў на Беласточчыне было 49. Беларускай мове як прадмет вучылі таксама ў 116 асветных установах. Дадаткова, каля тысячы асобаў вучыліся ў трох ліцэях, дзе выкладалася беларуская мова: Бельску, Гайнаўцы і Міхалове.

У 1959 г. ўлады Таварыства вырашылі сарганізаваць прамыслова-прадукцыйнае прадпрыемства, прыбытак з якога ішоў бы на яго патрэбы. Прадпрыемства назвалі “Бэтэскай”, кіраваў ім **Пятро Ластаўка**, а сядзіба знаходзілася ў Варшаве.

У 1960 г. ўзнікла Беларуска эстрада “Лявоніха”. Спачатку кіраваў ёю **Міхал Ануфрыеў**, а з 1962 г. **Васіль Кардзюкевіч**. У 1961 г. “Лявоніха” дала 300

канцэртаў, а год пазней ужо 500. Лідэрам і душою калектыву быў **Янка Крупа**, выдатны танцор і акцёр, родам з вёскі Рудуты Арлянскай гміны.

У 1963 г. БГКТ налічвала 50 гурткоў з 4465 членамі. У 178 школах беларускай мове вучылася 10800 вучняў. Дзейнічала 62 мастацкія калектывы, у тым ліку 48 тэатральных. Напрыканцы 1964 г. аддзел БГКТ у Бельску Падляшскім сарганізаваў хор, які пасля назвалі “Васілёчкамі”. Першым яго кіраўніком стаў **Аляксандр Лукашук**. Пазней хорам займаліся: **Юрый Шурбак** ды **Міхал Артысевіч**. Ідучы за прыкладам Бельска, праз два гады ўзнік мастацкі калектыв у Гайнаўцы, якім кіраваў **Віталь Макац**.

Вялікай музыкальнай падзеяй для беларусаў быў прыезд, пражываючага ў Празе, выдатнага опернага спевака **Міхала Забэйдзі-Суміцкага**. Восенню 1965 года даў ён на Беласточчыне сем канцэртаў. У гэты час старшынёю Таварыства быў **Вінцук Склубоўскі**, юрыст, даваенны рэдактар “Нашай Волі”.

Восенню 1971 г. міністр асветы ўвёў абавязак штогадовага прад’яўлення пасведчанняў ад бацькоў, якія хацелі пасылаць дзяцей на навучанне беларускай мовы. Новае рашэнне падарвала стабільнасць беларускай асветы. Некарысную сітуацыю паглыбляў дэмаграфічны крызіс, які з кан-

Гады 70. Калектыў акардэаністаў,
які дзейнічаў пры БГКТ

ца 1960-ых гадоў апустошваў беларускую вёску на ўсходняй Беласточчыне. У гэты час быў ліквідаваны калектыў “Лявоніха”, які апошні свой канцэрт даў у 1973 годзе.

З 1970 г. БГКТ пачало пастаянна праводзіць Агляды беларускай песні. Большасць выканаўцаў выбіраў народны рэпертуар. Разбуджэнню зацікаўлення мясцовым фальклорам спрыялі запісы песень, друкаваныя **Мікалаем Гайдук** у “Ніве” і “Беларускім Календары”. Дзякуючы **Міхалу Вішанцы**, інструктару БГКТ на сямятыцкі раён, у гэты час узніклі новыя фальклорныя групы – у Дабрывадзе, Вульцы Тэрэхойскай, Дахах і Чаромсе. На беларускай, музыкальнай ніве ўжо тады шмат працаваў **Сцяпан Копа**, кіраўнік хору з Гарадка ды **Сяргей Лукашук**, кіраўнік хору “Васілёчкі”.

Важнай формай актыўнасці БГКТ у гэты час былі народныя фестывы. Першы з іх прайшоў 11 чэрвеня 1971 г. ў Рыбаках над Нарвай. Вельмі папулярнымі былі таксама фестывы ў Літвінавічах Нурэцкай



гміны. Беларусы Варшавы ў сваю чаргу штогод арганізавалі шматлюдныя навагоднія балі ў Палацы культуры і навукі. Найбольшую актыўнасць праяўлялі аддзелы БГКТ у Гайнаўцы, Бельску Падляшскім, Семяцічах з сядзібай у Мілейчыцах, Варшаве і Гданску. Гэты апошні з часам ператварыўся ў Беларускае культурнае таварыства “Хатка”, якое афіцыйна было зарэгістравана ў 1992 годзе.

У палове 1970-ых гадоў дзяржаўныя ўлады рашылі пабудаваць вадасховішча Свяноўка. Звязана гэта было з высяленнем больш за трох тысяч жыхароў беларускіх вёсак. Дrame выселеных мясцовасцяў прысвечаны фільм **Тамары Саланевіч** “Czy słyszysz jak ziemia płacze” (1987).

Дзевяты З’езд БГКТ, які адбыўся ў чэрвені 1980 г., праходзіў у новай палітычнай атмасферы. Для беларускай меншасці ў Польшчы быў гэта таксама пачатак перамен. Чвэрць стагоддзя самаадданай працы дзеячоў БГКТ палажыла добры падмурак для далейшага, шматбаковага развіцця беларускасці ў Польшчы. Сёння арганізацыя надалей плённа дзейнічае на ніве культуры і асветы беларусаў у Польшчы. Арганізуе Фестывалі беларускай песні для дарослых і дзяцей, тэатральныя і дэкламатрскія конкурсы “Роднае слова”, народныя фестывы, навуковыя канферэнцыі “Шлях да ўзаемнасці”.

Дарафей Фіонік
фот. архів БГКТ

Sami o Sobie. Miesięcznik społeczno-kulturalny. Nieodpłatny dodatek do Przeglądu Prawosławnego
Współfinansowany ze środków Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji
oraz Fundacji im. Księcia Konstantego Ostrogi
ISSN 1899-9018 Nr indeksu 371416

Wydawca: Fundacja im. Księcia Konstantego Ostrogi

Redaguje zespół: Andrzej Charyło (sekretarz redakcji), Eugeniusz Czykwini (redaktor naczelny)
Doroteusz Fionik, Natalia Klimuk, Ałła Matreńczyk, Anna Petrovska
Anna Radziukiewicz (zastępca redaktora naczelnego), Dorota Wysocka

Opracowanie graficzne: Dorota Wysocka

Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz

Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9; tel./fax (0048 – kier. z zagranicy) 85 742 18 57
e-mail: redakcja@przegladprawoslawnny.pl; www.przegladprawoslawnny.pl

Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji. Публикації виражають лише погляди авторів і не можуть бути ідентифіковані з офіційним становищем Міністра Внутрішніх Справ і Адміністрації. Публикации выражают только точку зрения авторов и не могут быть отождествлены с официальной позицией министра внутренних дел и администрации. Публікації виражають лише точку зору авторів і не можуть ототожнюватися з офіційною позицією Міністра внутрішніх справ і адміністрації. Публикації виказують тільки меркванні аўтараў і не могуць быць ідэнтыфікаваны з афіцыйнай пазіцыяй Міністра Унутраных Спраў і Адміністрацыі.